

Monika Piotrowska-Marchewa

Ludzie starzy w instytucjach opieki w XIX i na początku XX w. (na przykładzie dokumentów Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie)

Słowa kluczowe: starość, filantropia, ubóstwo, Kraków, Towarzystwo Dobroczynności
Key words: old age, philanthropy, poverty, Cracow, Philanthropic Society

Wiek XIX był epoką rozkwitu dobroczynności publicznej i jej instytucji, które adresatem swojej troski czyniły wszelką „słabość”. Jako jedną z głównych przyczyn ubóstwa ówczesne jej teorie podkreślały brak możliwości samodzielnego zapewnienia sobie środków do życia¹. Dlatego też w orbicie ich zainteresowań znajdowały się nie tylko osierocone dzieci czy osoby niepełnosprawne, ale również starcy — z racji towarzyszącej starości pogłębiającej się niezdolności do pracy. Początkowo wspomniane grupy społeczne obejmowane były pomocą instytucji filantropijnych zbiorowo, jednak w miarę upływu stulecia szukano nowych rozwiązań; jednym z nich było tworzenie bardziej wyspecjalizowanych placówek, przeznaczonych dla konkretnych kategorii osób potrzebujących opieki. Ewolucję tę widać doskonale na przykładzie krakowskich instytucji dobroczynnych i wypracowanych przez nie metod działania².

Organizacja opieki nad ubogimi ludźmi starymi w celu zapobieżenia zjawisku żebractwa należała do podstawowych zadań zorganizowanego w grudniu 1816 r. krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności (dalej: TD), jednego z czterech stowarzyszeń filantropijnych powołanych w pierwszej i drugiej dekadzie XIX wieku na obszarze ziem polskich (miało je także Wilno, Warszawa i Lublin). Otwarcie zakładu „ogólnego schronienia starców, kalek i sierot” w Krakowie, przy finansowym poparciu władz Rzeczypospolitej Krakowskiej nastąpiło 20 lutego 1817 r.³ Oznaczało zaprowadzenie instytucji na owe czasy nowatorskiej, w istotny sposób uzupełniającej tradycyjną działalność Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego (rozdającego datki ludziom potrzebującym, lecz nie zapewniającego im lokum) czy systematycznie likwidowanych od schyłku poprzedniego stulecia szpitali i zakonów. Inaugurację działalności domu opisał w kilkadziesiąt lat później Józef Teodor Głębocki, ówczesny wiceprezes TD. Oto po uroczystym nabożeństwie w kościele św. Piotra „ubodzy w porządku zaprowadzeni zostali do domu opieki, gdzie każdy znajdował dla siebie łóżko z należną pościelą, koszul dwie, stół

¹ Definicje ubóstwa i jego przyczyn, rozwijane w piśmiennictwie filantropijnym XIX w. oraz dorobek historiografii dotyczący tej problematyki obszernie omawia: Piotrowska-Marchewa M. 2004.

² Ostatnio tematykę tę podjęła m.in. Barnaś-Baran E. 2016. Autorka koncentruje się zasadniczo na kwestii opieki nad sierotami i stosowanych wobec nich metod wychowawczych.

³ Głębocki J.T. 1852, s. 119 i n. Autor omawia historię „Zakładu ubogich starców i kobiet, tudzież kalek” Krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności w pierwszej połowie XIX w. (liczącego w momencie otwarcia 28 sal dla starców i kalek), jego podziały organizacyjne oraz kolejne lokalizacje, takie jak skrzydło Zamku na Wawelu, gmach ks. Kanoników laterańskich Bożego Ciała na Kazimierzu, ks. Franciszkanów przy ul. Franciszkanów oraz Karmelitów na Piasku.

i stołek, przygotowany obiad i napoje, [...] była to scena rozrzewniająca, słyszeć połączone błogosławieństwa i widzieć sędziwość znękaną ciąglem nieszczęściem, skrapiającą wynędzniałe lice łzami radości. [...] Pierwszy raz tak gromadnie ręka dobroczynności przytulała do łona liczną swą rodzinę, poślubiła byt jej zabezpieczyć i nie wypuszczać nigdy z swojej opieki. [...] Towarzystwo nie mogło przestrzeńszego, wygodniejszego i zdrowszego pozyskać pomieszczenia dla swych ubogich. Bez natłoku osadzeni, uporządkowani, mając czas podzielony na pacierze, zatrudnienie i przechadzkę codzienną w obszernym zamkowym dziedzińcu lub na rozległych przestrzeniach, wielu z nich pokrzepiło zwątlone siły, a świeżość powietrza, ochędostwo, regularność i zatrudnienie, zdawało się najsłabszym przedłużać życie⁴.

Warunki i sposób świadczenia pomocy — tak emocjonalnie, w stylu właściwym epoce, opisaną przez Głębockiego — precyzowała *Ustawa pierwiastkowa Towarzystwa Dobroczynności W. M. Krakowa* z 18 maja 1817 r. oraz krótkie, bo zaledwie 7-punktowe *Wewnętrzne urządzenie domu* z 26 stycznia 1817 r.⁵ Zgodnie z jego zapisami „ubodzy” — wówczas jeszcze bez wskazywania na ich wiek czy płeć — mieli wyznaczone godziny pracy, ale także ściśle określony czas na spacer, wspólne rozmowy, modlitwę, czytanie im „nabożnych książek” i wspólne śpiewanie „nabożnych pieśni”⁶. Kolejny statut Towarzystwa Dobroczynności został opublikowany w 1838 r.⁷ Uzupełniała go *Instrukcja dla prowizora, dziesiętników sal i odźwieranego domu ubogich*, z grudnia 1839 r.⁸ Równolegle odbywał się proces organizacji odrębnego domu dla sierot⁹.

Datujące się z tego okresu wyobrażenia o wzorowej organizacji zakładowej opieki dla ludzi ubogich (i starych), zgodne z założeniami popularnej ówczesnie idei filantropii, wśród jej organizatorów nie straciły na aktualności przez następne kilkadziesiąt lat. Wskazują na to dokumenty archiwalne z początku XX w., dotyczące wspomnianej krakowskiej organizacji filantropijnej. Znajdujący się w zbiorach rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej drukowany egzemplarz kolejnego *Statutu Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie* (1901) oraz rękopis obszernego i szczegółowego *Regulaminu domów schronienia dla starców i sierot pozostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności* (mający obowiązywać, jak informuje owo źródło, od 1 stycznia 1905 r.)¹⁰ stanowiły niegdyś własność hrabiego Krzysztofa Mieroszewskiego, świeżo wówczas przyjętego w poczet członków Towarzystwa i mianowanego jego radcą¹¹. Zebrane w całość w zbiorze archiwalnym, zatytułowanym *Papierzy Krzysztofa Mieroszewskiego z okresu współpracy z Towarzystwem Dobroczynności w Krakowie*, dają interesujący wgląd w funkcjonowanie tej filantropijnej instytucji, a przede wszystkim w ówczesne wyobrażenia o tym, jak powinno się organizować codzienność osobom starym, korzystającym z zasobów publicznej dobroczynności.

Przyjęcie kandydata lub kandydatki do zakładu — jak przeczytać można we wspomnianym *Regulaminie domów schronienia dla starców i sierot...* — odbywało się za zgodą Rady Ogólnej

⁴ Tamże, s. 101–102.

⁵ Tamże, s. 152–160, gdzie autor przedrukowuje ich treść.

⁶ Tamże, s. 159–160.

⁷ Tamże, s. 163–172.

⁸ Tamże, s. 134, 172–176.

⁹ Tamże, s. 188–198.

¹⁰ BJ, DR BN, syg. 9716 III (sygnatura paginowana łącznie). Regulamin (pismo ręczne, 22 strony formatu A4, pieczęta: własność Krzysztofa hr. Mieroszewskiego) składa się z następujących rozdziałów: I. Postanowienia ogólne; II. Przepisy określające obowiązki sióstr miłosierdzia; III. Przepisy określające obowiązki dyrektora; IV. Porządek domowy obowiązujący ubogich pozostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności; V. Porządek domowy obowiązujący w zakładzie wychowawczym dla sierot; VI. Postanowienia końcowe.

¹¹ Krzysztof Mieroszewski (1857–1915), publicysta i działacz katolickiego ruchu społecznego. Pełnił funkcję prezesa Czytelni Katolickiej Polskiej w Krakowie (1906), był członkiem Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie (od 1903), Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie (od 1904). Por. Zdrada J. 1975, s. 823.

Towarzystwa, po okazaniu siostrze przełożonej, sprawującej pieczę nad pensjonariuszami, piśmennego upoważnienia (karty opieki) podpisanej przez przewodniczącego tzw. wydziału spisu — jednego z organów administracji ogólnej stowarzyszenia¹². Jak precyzował *Statut Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie*, do jego obowiązków należało badanie, czy kandydaci rzeczywiście kwalifikują się do przyjęcia, tj. czy są „istotnie ubodzy” i czy „pod względem ich zdrowia nie zachodzą przeszkody w przyjęciu”, oraz przedstawienie Radzie Ogólnej TD świadectw ubóstwa, świadectw lekarza TD, dowodu przynależności do gminy oraz zebranych samodzielnie informacji¹³. Ważność tego upoważnienia wygasła po czterech tygodniach od wystawienia. W „księdze wpisowej”, w której każdy „ubogi” miał założoną osobną kartę, poza danymi osobowymi i informacją o uprawianym dotychczas przez niego zawodzie/ostatnim zatrudnieniu, umieszczano zastrzeżenie „uczynione przez ubogiego co do przeznaczenia rzeczy wniesionych do zakładu w razie jego śmierci”¹⁴. Wpis uzupełniano o spis rzeczy, które świeżo przyjęty otrzymywał od zakładu. Pensjonariuszy umieszczano w salach przytułku stosownie do ich wieku, płci, stanu zdrowia i „skłonności”¹⁵. Zarówno w salach (nazywanych w regulaminie „ubikacjami”), jak też w infirmerii stosowano rozdział płci. Obowiązywał ścisły zakaz wizytowania sal żeńskich przez mężczyzn, i męskich — przez kobiety. Zachowane szczątkowo sprawozdania TD w Krakowie z przełomu XIX i XX w. wskazują, że pensjonariuszami domu opieki dla starców były w większości kobiety. Na przykład w roku 1891 pod opieką TD znajdowało się 178 osób w wieku od 60 do 90 lat, w tym 140 kobiet i 38 mężczyzn¹⁶.

Dyrektor zakładu zajmował mieszkanie wydzielone z domu zakładowego i był zobowiązany do przebywania w nim w porze nocnej. Do personelu zakładu należały siostra przełożona (wraz z podlegającymi jej siostrami miłosierdzia¹⁷) oraz tzw. setnicy, dziesiętnicy i dziesiętniczki, rekrutowani spośród kobiet i mężczyzn zamieszkujących przytułek. Zakład najmował również pewną liczbę służby domowej. Siostry miłosierdzia sprawowały bezpośrednią opiekę nad starcami i zgodnie z umową zawartą z władzami Towarzystwa Dobroczynności były zobowiązane „czuwać nad moralnością i obyczajnym zachowaniem się starców”, „krzewieniem i podniesieniem ducha pobożności” i „zaopatrywaniem ich potrzeb fizycznych i duchowych”¹⁸. Pilnowały przestrzegania porządku domowego, ustanowionego osobną instrukcją dla zakładu starców, zajmowały się żywieniem pensjonariuszy i pielęgowaniem ich w infirmerii, a poza tym dbały o porządek w kaplicy, w mieszkaniach, kuchni i pralni. Do sióstr należało także organizowanie pracy osób ubogich, jak również zakup potrzebnych do jej wykonania materiałów i narzędzi. Setnicy i dziesiętnicy pomagali w pracy personelu przytułku, w szczególności w uciążliwej opiece nad najbardziej zniedołężniałymi i chorymi współlokatorami przytułku. Liczba dziesiętników i dziesiętniczek odpowiadała liczbie sal sypialnych, zajętych przez pensjonariuszy obojga płci¹⁹.

Przytułek prowadził własną kuchnię. Posiłki jadano wspólnie trzy razy dziennie w refektarzu (wyjątek czyniono dla chorych, przebywających w infirmerii). Regulamin zakładu zakazywał pensjonariuszom wynoszenia jedzenia do zajmowanych sal, a także samodzielnego go-

¹² BJ, DR BN, sygn. 9716 III, s. 53.

¹³ Tamże, s. 19.

¹⁴ Tamże, s. 56.

¹⁵ Tamże, s. 15–16. Sformułowanie to mogło oznaczać określone wymagania pensjonariuszy poparte odpowiednią sumą wpłaconą na rzecz przytułku, lub cechy ich charakteru, warunkujące umiejętność współżycia w grupie.

¹⁶ Rocznik. 1891 (wyd. 1892).

¹⁷ Kontrakt zawarty między TD a Zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia z 2 maja 1904 r. ustalał ich liczbę na 9 osób, tj. 8 sióstr wraz siostrą przełożoną. Por. BJ, DR BN, sygn. 9716 III, s. 89.

¹⁸ Tamże, s. 46 i n.

¹⁹ Tamże, s. 47.

towania lub podgrzewania żywności. Nie mogli oni posiadać własnych naczyń i narzędzi kuchennych. Potrawy podawane starcom, przez wzgląd na wymóg oszczędności, miały być „pojedyncze”²⁰. Natomiast wykonanie przez pensjonariusza dowolnej, bezpłatnej pracy na rzecz zakładu wynagradzano drugim śniadaniem lub podwieczorkiem.

Mieszkańcy przytułku otrzymywali od Towarzystwa odzież, bieliznę i obuwie. Ubrania te (w źródłach przez cały XIX wiek występuje pojęcie „efekta ubiorcze”²¹) oznaczano inicjałami T.D. i roczną datą ich zakupu. Inicjałów tych nie wolno było pensjonariuszom wypruwać z płaszczy ani zasłaniać. Regulamin zakazywał surowo sprzedaży używanych ubrań, a „dla zapobieżenia nadużyciom ze strony ubogich” nową odzież i bieliznę wydawano im dopiero wówczas, gdy „uprzednie są już tak zniszczone, że ich używać nie można” i wyłącznie pod warunkiem zwrotu starej. Decyzja, czy owe „stare efekta ubiorcze” nadają się jeszcze do noszenia lub naprawy, należała do siostry przełożonej. Obuwie niezdatne już do reperacji składowano w magazynie „na sprzedaż”. Starzyzną odebraną pensjonariuszom lub odziedziczoną przez przytułek po zmarłych dwa razy do roku wyprzedawano, a uzyskane z tego tytułu pieniądze zasilają budżet Towarzystwa²². Dla utrzymywania higieny, od pensjonariuszy wymagano cotygodniowej zmiany bielizny i oddawania jej do prania. Wydawaniem świeżej i odbieraniem „zbrukanej” bielizny co niedzielę zajmowali się dziesiętnicy i dziesiętniczki pod kontrolą siostry miłosierdzia²³.

Istotną część regulaminu stanowiły punkty dotyczące „wykonywania karności domowej nad ubogimi”, w których wyszczególniono ogólne zasady współżycia, czyli „porządek domowy” obowiązujący mieszkańców krakowskiego przytułku²⁴. Zgodnie z ich literą siostry miłosierdzia powinny traktować starców „łagodnie, uprzejmie i z macierzyńską troskliwością”²⁵. Od pensjonariuszy oczekiwano karności oraz prowadzenia bardzo uporządkowanego, i wręcz asceetycznego trybu życia. W tym względzie zapisy regulaminu cechuje daleko idąca szczegółowość. Do wykroczeń mniejszego kalibru zaliczało się: spluwanie na podłogę w salach lub na korytarzach, pocieranie zapalek o ściany, wynoszenie posiłków z refektarza i płamienie nimi podłóg i schodów oraz przechowywanie pożywienia i „w ogóle rzeczy”, w których łatwo może się zagnieździć robactwo. Podobnie traktowano zawieszanie lub przyklepanie obrazków na ścianach zajmowanych pokoi oraz posiadanie zwierząt domowych. Starcom nie wolno było spać w ubraniu i w obuwiu, ani „przechowywać go w łóżku lub pod łóżkiem, w paczkach, pudełkach, koszykach itp.”. Pilnowano, aby układać je w specjalnie przygotowanych dla nich szafach. Inne przedmioty zobowiązani byli oddawać do schowania w „zamkniętym kuferku”, do którego mieli dostęp wyłącznie w wybranym dniu tygodnia i o godzinie wskazanej przez siostrę przełożoną²⁶. Jakkolwiek ograniczenia w dostępie do własnych rzeczy mogą dziś budzić zdziwienie, zarządzenie to miało również inny aspekt, zapewnienia pensjonariuszom pewnego komfortu mieszkania bez lęku o stratę posiadanych przedmiotów. Jak precyzował regulamin, w przypadku dopuszczenia się przez pensjonariusza wykroczenia przeciw „obyczajności” lub przeciw ustanowionemu porządkowi domowemu siostra przełożona lub aktualnie sprawująca opiekę nad starcem mogła go upomnieć lub skarcić „w miarę jego winy”²⁷. Za cięższe przewinienia

²⁰ Tamże, s. 50. W materiałach archiwalnych, stanowiących przedmiot analizy, w odrębnym niedatowanym dokumencie zachowały się uwagi, prawdopodobnie skreślone ręką siostry przełożonej, aby zamiast spisu potraw ustanowić obowiązujące dla zakładu normy żywieniowe, tamże, s. 69.

²¹ Głębocki J.T. 1852, s. 123.

²² Zajmował się tym przewodniczący wydziału gospodarczego przy współudziale dyrektora zakładu.

²³ BJ, DR BN, sygn. 9716 III, s. 52.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 59–60.

²⁶ Tamże, s. 60.

²⁷ Tamże, s. 54.

(brak szacunku wobec przełożonych, niestosowanie się do zarządzeń sióstr miłosierdzia lub dziesiętników, kłótnie, pijaństwo w zakładzie i poza jego murami, bluźnierstwa pod adresem personelu przytułku) lub z powodu „bezszykowności upomnień za złe wyroczenia” sięgano po środki wymienione w statucie TD (w art. 29). Były to kara zakazu opuszczenia zakładu, jednorazowe lub kilkakrotne potrącenie części dziennej płacy albo trzydniowy areszt²⁸. W takim wypadku decyzję podejmował wydział spisu, wybierając najbardziej adekwatny sposób ukarania osób „niesfornych”. Siostry miłosierdzia mogły poza tym przedstawić Radzie Ogólnej TD wniosek o usunięcie winnego wyroczeń z zakładu.

W przypadku pogorszenia się stanu zdrowia osoby ubogiej wizytujący przytułek lekarz podejmował decyzję o umieszczeniu jej w infirmerii, znajdującej się w domu starców. Owa stacjonarna opieka medyczna polegała zasadniczo na realizowaniu przez siostry miłosierdzia zaleceń lekarza. Mógł on jednak zasugerować konieczność umieszczenia chorego w jednym z krakowskich szpitali. Formalna decyzja w tej sprawie należała do przewodniczącego wydziału spisu. Przeniesienie do infirmerii nie oznaczało utraty miejsca (i własnego łóżka) w zakładzie. Rekonwalescent po ozdrowieniu wracał na dawne miejsce. W czasie jego nieobecności dziesiętnik lub dziesiętniczka zbierali rzeczy osoby chorej i wraz z książeczką przekazywali w depozyt dyżurującej siostrze, „ażeby na wypadek śmierci nic nie zostało zmarnowane”²⁹.

Porządek dnia w zakładzie ubogich w Krakowie miał stałe punkty, związane ze spożyciem trzech posiłków dziennie i nakazem przestrzegania ciszy, obowiązującej od wieczora do 5 rano, w trakcie której nie wolno było spacerować, rozmawiać, grać na instrumentach ani śpiewać — jak drobiazgowo wyliczał regulamin³⁰. Duży nacisk kładziono na systematyczne wypełnianie praktyk religijnych (zaliczały się do nich: poprzedzający śniadanie wspólny pacierz w kaplicy o godzinie 6.30, obowiązkowa codzienna msza po śniadaniu, pacierze wieczorne o 19 lub 20 w zależności od pory roku)³¹. Pozwalano starcom na indywidualne zmiany w planie dnia, na przykład na uczestniczenie w porze śniadania w przyjmowaniu komunii świętej lub poranne wyjścia na mszę do innego kościoła, jednak pod warunkiem poinformowania siostry zakonnej na dzień wcześniej o takim zamiarze (pozostawiano im wówczas w refektarzu śniadanie)³². Uwzględnienie w regulaminie zakładu takich sytuacji uznać można za swoisty ukłon organizatorów instytucji opiekuńczej wobec jednostkowej pobożności, ale też na świadomy zabieg wychowawczy.

W myśl regulaminu starcom nie wolno było odmówić wykonania żadnej pracy polecanej przez personel, a „właściwej ich wiekowi i sile”, i byli oni zobowiązani do przestrzegania wszelkich zarządzeń sióstr miłosierdzia w tym względzie. O sposobach zatrudnienia pensjonariuszy decydowała siostra przełożona i przewodniczący tzw. wydziału gospodarczego TD, z którym powinna ona konsultować wszelkie decyzje w tej kwestii. W praktyce starcy zajmowali się przede wszystkim skubaniem pierza. Dochodami pochodzącymi z ich zarobków zarządzała siostra przełożona. Zarobione pieniądze wypłacano starcom co kwartał. W przeciwieństwie do ustaleń przyjętych w 1817 r.³³, omawiany regulamin z 1905 roku kwestię zatrudniania osób ubogich mieszkających w zakładzie dobroczynnym ujmował mniej rygorystycznie.

²⁸ Tamże, s. 19.

²⁹ Tamże, s. 60.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 61.

³³ W pierwszej połowie XIX w. przedmiotem troski społeczeństwa była głównie walka z żebractwem i włóczęgostwem metodą zakazów i nakazu pracy. Tym należy także tłumaczyć zasady „wewnętrznego urzędzenia domu” (składające się z 7 lakonicznych punktów), które w warstwie normatywnej wyznaczały czas pracy wszystkich umieszczonych w zakładzie ubogich codziennie od 9. rano do południa, oraz od godziny 2. (w lecie 3.) do 5. (w lecie 6.) po południu. Zob. Głębocki J.T. 1852, s. 159–160.

styczenie, akcentując sens wynajdywania i zlecenia zajęć, przynoszących „jakikolwiek dochód” jedynie „starcom zdolnym do wykonywania jakichkolwiek robót”³⁴. Dostrzegalne przeniesienie regulaminowego punktu ciężkości z bezwarunkowego nakazu egzekwowania pracy na kwestię łączenia opieki dobroczynnej nad starcami z deklarowanym dążeniem do zapewniania im opieki lekarskiej i duchowej było niewątpliwie oznaką postępu, wskazuje także na zmianę podejścia do zjawiska starości. Niemniej, co widać w analizowanych regulach udzielania zakładowej pomocy filantropijnej, starość objętych tą pomocą ludzi biednych — chociaż wreszcie potraktowana odrębnie od innych „nieszczęść” — pozbawiona była autonomii, wyrażającej się w prawie do swobodnego dysponowania czasem czy własnym (nawet jeśli zdecydowanie skromnym) dobytkiem.

Nie dziwi zatem fakt, że również wszelkie jałmużny i inne gratyfikacje finansowe, darowane mieszkańcom przytułku, nie tylko podlegały ścisłej kontroli, lecz także pełniły rolę narzędzia kształtowania oczekiwanych postaw i zachowań (posłuszeństwa, ofiarności na rzecz własnej wspólnoty, etc.). Dobrze ilustruje tę tezę polityka zakładu związana z praktyką zapraszania ubogich starców (jak też sierot) na uroczystości pogrzebowe, na życzenie żałobników zgłaszających się w tej sprawie do kierownictwa Towarzystwa Dobroczynności. Regulamin precyzował mianowicie, że „zbiorowe występowanie” pensjonariuszy na pogrzebach osób prywatnych lub jakichkolwiek innych uroczystościach mogło mieć miejsce wyłącznie po udzieleniu zgody przez jego prezesa lub wiceprezesa. Udział ten przynosił starcom konkretne korzyści finansowe. Złożone wówczas ofiary „przeznaczone przez ofiarodawców specjalnie dla ubogich” w połowie przypadły tym ostatnim, choć ostateczna decyzja o ich przeznaczeniu należała do siostry przełożonej i radcy zatrudnionego w wydziale spisu. Nadzór nad ubogimi wysłanymi na pogrzeb należał do setnika lub do innego funkcjonariusza wyznaczonego w tym celu. W gestii przełożonej zakładu leżało natomiast wskazanie, którzy starcy mogą lub powinni iść na sam cmentarz, a którzy tylko do pewnego oznaczonego miejsca. W regulaminie zapisano także, że „ubodzy występujący na pogrzebie wychodzą razem z zakładu i powracają razem nie zatrzymując się nigdzie po drodze”³⁵. Miarą drobiazgowości ustaleń w tej kwestii pozostaje fakt, że regulamin przypominał też o obowiązku oddania przyniesionych z pogrzebu świec do kaplicy zakładowej³⁶. Podobną rolę pełnił zwyczaj zbierania jałmużny pod auspicjami Towarzystwa, jako zajęcia przydzielanego wybranym mieszkańcom przytułku³⁷. Zadaniem przewodniczącego wydziału spisu było wyznaczenie „dziadków” na cmentarz, do Bramy Floriańskiej i do chodzenia po mieście z puszkami na kwesę³⁸. Kontrolę nad ich czynnościami sprawował natomiast dyrektor zakładu. Dwa razy w miesiącu, w dniu 1 i 15 każdego miesiąca — jak precyzował regulamin — kasa wypłacała „żołd” za wykonaną pracę, w wysokości określonej przez Radę Ogólną. Połowa z tych dochodów przypadła proszącym o jałmużnę, a druga — zasilala budżet Towarzystwa. Przeznaczano ją między innymi na zakup materiałów i narzędzi potrzebnych przy zatrudnianiu pensjonariuszy. Na marginesie warto zauważyć, że w przypadku śmierci kogoś spośród członków Rady Ogólnej albo innych „dobrodziejów Towarzystwa Dobroczynności”, oczekiwano od pensjonariuszy przytułku bezinteresownego uczestnictwa w uroczystościach żałobnych, gdyż „powinni uważać sobie [to] za obowiązek wdzięczności”³⁹. Jedynie chorzy lub całkowicie zniechęceni starcy byli zwolnieni z „tej posługi”.

³⁴ BJ, DR BN, sygn. 9716 III, s. 53.

³⁵ Tamże, s. 62–63.

³⁶ Tamże, s. 54.

³⁷ W czerwcu 1830 r. po raz pierwszy uchwalono, żeby „ubodzy bez pozwolenia prezydującego na pogrzeby nie występowali”. Otrzymane wówczas sumy miały w połowie zasilać kasę Towarzystwa. Zob. Głębocki J.T. 1852, s. 133.

³⁸ BJ, DR BN, sygn. 9716 III, s. 50.

³⁹ Tamże, s. 62.

Datki ofiarowane przez opiekunów sal lub innych „dobrodziejów” z okazji Świąt Bożego Narodzenia przeznaczano na pokrycie kosztów wspólnej wieszki wigilijnej dla ubogich. Podobnie pieniądze ofiarowane przy okazji Świąt Wielkanocnych użyte były na „święcone dla ubogich”. Jałmużny ofiarowane z innych okazji przeznaczano na sfinansowanie im dodatkowego pożywienia, na przykład na drugie śniadania lub podwieczorki, albo na zakup ubrań. Ewentualna wypłata datków pieniężnych w gotówce do rąk ubogich mogła nastąpić tylko na wyraźne żądanie ofiarodawcy lub w przypadku „wyjątkowej potrzeby zasługującej na uwzględnienie”⁴⁰.

Mimo upływu czasu, na początku XX w. nie znika z kart regulaminów i statutów, motywowany blisko stuletnim już obyczajem filantropijnym „obowiązek”, a zarazem swoisty przywilej zwiedzania przytułku dla starców przez osoby zaangażowane w działalność dobroczynną. Dotyczył on członków i dam TD. Członkowie Rady Ogólnej byli wręcz zobowiązani do odbywania „periodycznych lustracji”. Do obowiązków siostry przełożonej należało w związku z tym „uprzejmie oprowadzanie gości po salach ubogich i po ubikacjach gospodarczych” oraz udzielanie wszelkich wyjaśnień. Specjalnie dla nich wykładano również tzw. księgę wizytacyjną dla odnotowania uwag i spostrzeżeń. Dyrektor zakładu starców zobowiązany był prowadzić ewidencję planowanych odwiedzin i dbać o to, w jakiej kolejności wiceprezesa i radcy Towarzystwa będą zwiedzać zakład, a także informować każdego z nich o planowanej wizycie z dwutygodniowym wyprzedzeniem⁴¹.

Starców umieszczonych w przytułku obowiązywało przestrzeganie klauzury, lecz osoby zdolne do samodzielnego poruszania się, po uzyskaniu zgody przełożonej sióstr miłosierdzia mogły wychodzić w swoich sprawach, po okazaniu odźwiernemu pisemnego zezwolenia (niekiedy nawet z wyproszonym u przełożonej prawem założenia „cywilnych” ubrań). Zazwyczaj jednak opuszczali zakład wyłącznie w odzieży z inicjałami T.D. Na zewnątrz obowiązywał ich nakaz przyzwoitego zachowania oraz surowy zakaz żebrania i wchodzenia do szynków. Pilnowano, aby wracając nie przynosił ze sobą — jak precyzował regulamin zakładu — „garnków z rozmaitem jadem, kawałków drzewa, starych szmat i brudnych papierów”⁴². Poniedziałki i piątki były dniami zarezerwowanymi na odwiedzanie znajomych, żyjących poza murami zakładu. Spotkania takie można było odbywać w ściśle określonych godzinach, otrzymawszy uprzednio pozwolenie na piśmie od siostry przełożonej. Wychodząc pensjonariusze musieli okazać pismo odźwiernemu, a wracając oddać mu je. W kwadrans po godzinie przeznaczonej na powrót do zakładu odźwierny powinien był dostarczyć siostrze przełożonej wszystkie kartki pozostawione u niego przez pensjonariuszy. Zgodnie z postanowieniem regulaminu spóźniałskich czekała kara: zakaz wychodzenia przez pewien czas. Takiego faktu nie było jak ukryć, gdyż kartki oddane woźnemu po wymaganym czasie, ten dostarczał siostrze przełożonej dopiero nazajutrz rano wraz z notatką, „o której godzinie i w jakim stanie ubodzy z miasta powrócili”⁴³. Pensjonariuszom zakładu przysługiwało także prawo przyjmowania gości: krewnych i osób znajomych. Odwiedziny te podlegały jednak ścisłej reglamentacji, zezwalano na nie jedynie dwa razy w tygodniu, w ściśle oznaczonych porach, nie dłużej niż przez trzy godziny⁴⁴.

Regulamin przewidywał również możliwość opuszczenia zakładu na kilka do kilkunastu dni. Prawo do „urlopu” uzyskiwano po akceptacji radcy przewodniczącego w wydziale spisu, jeżeli ten uznał podaną przyczynę za uzasadnioną⁴⁵. W takim przypadku pensjonariusze zobowią-

⁴⁰ Tamże, s. 62.

⁴¹ Tamże, s. 57.

⁴² Tamże, s. 61.

⁴³ Tamże, s. 62.

⁴⁴ Tj. w czwartek i w niedzielę w zimie od godz. 1ej do 4tej a w lecie od 2iej do 5tej. Według regulaminu za wszelkie nadużycia pod tym względem odpowiedzialny był odźwierny. Tamże, s. 62.

⁴⁵ Tamże, s. 61.

wiązani byli do przekazania siostrze miłosierdzia na przechowanie swoich rzeczy oraz księżeczki, a jeśli zajmowali w przytułku osobny pokój, także klucza. Osoby przekraczające termin swojego urlopu narażały się na utratę miejsca w zakładzie. Powracający z urlopu musieli powiadomić o tym fakcie siostrę przełożoną osobiście, niezwłocznie po przybyciu.

Śmierć mieszkańca przytułku była wydarzeniem na swój sposób celebrowanym przez wspólnotę pensjonariuszy. Regulamin zalecał, aby zaraz po lekarskich oględzinach pośmiertnych i złożeniu zwłok do trumny, ustawić ją w tzw. trupiarni. Osobę zmarłą ubierano — jeśli za życia wyraziła takie życzenie — w jej własne ubrania lub „z rzeczy skarbowych więcej użytych”⁴⁶. Chowano ją na koszt zakładu, po podjęciu odpowiednich działań przez dyrektora przytułku. O nadchodzącym pogrzebie zawiadamiano kapelana zakładu i bliskich krewnych. Wszyscy mieszkańcy zakładu, o ile tylko pozwalały im na to siły, byli zobowiązani do uczestnictwa w tym wydarzeniu. Podobnie jak w innych przypadkach nad ich karnością i spokojem czuwać mieli setnicy lub dziesiątnicy.

* * *

W XIX w. nastąpiło przewartościowanie pojęć i praktyk związanych z „walką z ubóstwem”. Cechą charakterystyczną było dostrzeżenie specyficznych potrzeb ludzi starych. Świadczy o tym dążność do zapewnienia im coraz lepiej ukierunkowanej opieki lekarskiej i „moralnej” oraz stopniowe oddzielenie ich od pozostałych mieszkańców dawnych szpitali, w tym zwłaszcza sierot, osób chorych czy notorycznych żebraków i włóczęgów (dla każdej z tych grup w toku XIX stulecia utworzono odrębne instytucje: sierocińce, lecznice i zakłady pracy przymusowej). W przypadku działalności krakowskiego TD ewolucja ta przebiegała podobnie. Niemniej, w porównaniu do form wspierania ludzi starych wypracowanych już wówczas na zachodzie Europy, takich jak pierwsze ubezpieczenia emerytalne, czy regularne finansowe wspomaganie osób zamieszkujących poza murami zamkniętych zakładów, instytucja domu starców w Krakowie — w kształcie wyłaniającym się z analizowanych powyżej dokumentów — na początku XX wieku stanowiła propozycję nieco już anachroniczną. Zarówno ze względu na surowe, klauzururowe normy, według jakich ułożone miało być życie starczej wspólnoty, jak też przez wzgląd na konserwatywny, hierarchiczny model opieki, jaką proponowało TD. Najwyraźniej jednak traktowano tę formułę jako wartościową, odwoływała się ona bowiem zarówno do doświadczeń blisko stuletniej działalności dobroczynnej krakowskich elit, jak i współpracujących z nimi instytucji kościelnych i zakonnych.

Adres Autorki:

dr Monika Piotrowska-Marchewa

Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego

ul. Szewska 49

50-139 Wrocław

kontakt: monika.piotrowska-marchewa@uwr.edu.pl

ORCID: 0000-0003-3136-9348

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

BJ [Biblioteka Jagiellońska], DR BN [Dział Rękopisów Biblioteki Narodowej], syg. 9716 III.

Źródła i opracowania publikowane

Barnaś-Baran Ewa. 2016. *Wychowanie moralne i religijne ubogich i sierot w Krakowskim Towarzystwie Dobroczynności w latach 1816–1918*, [w:] *Studia Paedagogica Ignatiana* 19 (2), s. 47–65.

⁴⁶ Tamże, s. 57.

- Głębocki Józef Teodor. 1852. *Zakłady ku ulżeniu cierpieniom bliźnich obecnie w Krakowie istniejące, z krótką wzmianką o dawniejszych, a dziś nie istniejących instytucjach tego rodzaju*, Kraków.
- Piotrowska-Marchewa Monika. 2004. *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863*, Toruń.
- Rocznik 1981. *Rocznik Towarzystwa Dobroczynności Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu*, R. 73, 1891 (wyd. 1892).
- Statut Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie*, 1901. Kraków.
- Zdrada Jerzy. 1975. *Mioszowski Krzysztof*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. 20.

ELDERLY PEOPLE IN INSTITUTIONS OF CARE IN THE 19TH
AND EARLY 20TH CENTURY (EXEMPLIFIED BY THE PHILANTHROPIC SOCIETY
IN CRACOW)

The article discusses the organization of the care for elderly people in the 19th and early 20th c., in particular the normative assumptions of such an activity as well as the practical solutions applied, as exemplified by the documents of the Philanthropic Society in Cracow.

The author used both printed sources and unpublished manuscripts preserved in the Jagiellonian Library, left by Count Krzysztof Mioszowski (1857–1915), a publicist and Catholic activist, a member and councillor of the Society since 1904. A comparative analysis of the nineteenth-century statutes and internal regulations of the Society, especially the manuscript of an extensive set of regulations for homes for the elderly and orphans managed by the Society surviving in Mioszowski's collection of documents, give an interesting insight into the ideas of the proper organization of the everyday life of the poor and elderly supported by public charity. The research reveals that models of institutional care following the assumptions of the European idea of philanthropy, popular at the beginning of the 19th c., supplemented with local regulations reminiscent of some rules of religious orders, were cultivated by Cracow philanthropists even at the beginning of the 20th c., despite changes that had occurred in that field.

Translated by
Izabela Szymańska